

Metafizyka miłości

Autor tekstu: **Rafał Wołowczyk**

*Miłość jest progiem innego wszechświata.
Miłość jak rewolucja; nie dla słabych.*

MOC

Miłość występuje również poza człowiekiem — pisze Vivekananda, już nie w formie „uczucia”, lecz w formie energii, to będącej „jedyną siłą napędową, która istnieje we wszechświecie”. Również dla Martina Bubera miłość nie jest ani w kochającym ani w kochanym lecz pomiędzy nimi.

„Czy jednak ktoś zastanowił się poważnie nad tym, że w niepokojącej mocy (ożywiającej jednak, jak wiadomo, geniuszy, sztuki piękne, wszelką poezję) kryją się rezerwy ogromnej siły twórczej — tak wielkiej, iż człowiek stałby się naprawdę człowiekiem dopiero wówczas, gdyby ją nie tyle poskromił, ile przeistoczył, spożytkował, wyzwolił?... Dziś nasza epoka, która nie chce zmarnować żadnej siły i usiłuje zawładnąć najgłębszymi mechanizmami psychiki ludzkiej, zaczyna, jak się zdaje, coś dostrzegać. Miłość, tak jak i myśl, wciąż się rozwija. Z każdym dniem jaskrawszy staje się kontrast pomiędzy jej rosnącą energią a coraz bardziej ograniczonymi potrzebami prokreacji. Miłość dąży więc do przybrania postaci bardziej zhominizowanej, do spełniania funkcji szerszej niż ta, co się wiąże z zachowaniem gatunku. Szczególna zdolność wzajemnego uwrażliwiania się i zapładniania duchowego jeszcze właściwie drzemie w mężczyznach i kobietach i powinna się wyzwolić jako niepohamowany poryw ku wszystkiemu, co jest pięknem i prawdą. Przebudzi się w końcu. Będzie to uaktywnienie dawnej mocy. Jest to oczywiście zbyt słabe wyrażenie. Po osiągnięciu pewnego poziomu sublimacji, dzięki nieograniczonym możliwościom intuicji i więzi między osobowych, jakie z sobą niesie, miłość duchowa przenika nieznaną; w tajemniczej przyszłości znajdzie się ona w oczekiwanym zespole nowych uzdolnień i nowych postaci świadomości.” [50] — Czyż nie brzmi to jak tania bajeczka? Nie jestem zwolennikiem de Chardin'a. Uważam, że najwyczejniej w świecie brakowało mu kobiety, nie zmienia to jednak faktu, że dobrym filozofem był i trzeba się z nim liczyć. Jego koncepcja punktu Omega jest wysoce idealistyczna i raczej nieprawdopodobna biorąc pod uwagę kierunek w którym zmierza dzisiaj świat. Jednak potraktowanie miłości, jako obiektywnej siły — jest swoistym novum, którego wartość trudno przecenić.

Owa siła to „istna krew Ewolucji”, wcielenie i podmiot powszechnej syntezy. Pisze de Chardin: „Jeżeli nie istniałaby, w formie niezwykle elementarnej z pewnością, ale już zarysowującej się, jakaś wewnętrzna tendencja do zespalania się, widoczna na poziomie samej cząsteczki, byłoby fizycznie niemożliwe, aby miłość pojawiła się na wyższym poziomie, u ludzi, w stanie uczłowieczonym (...) Wolno wam przypuszczać, że obecna jest ona, przynajmniej w formie inchoatywnej, we wszystkim co istnieje” (Le phénomène humain) [51].

Drogą symetrycznego wnioskowania dochodzimy do odkrycia miłości nie tylko wewnątrz osoby ludzkiej i w związku dwojga ludzi, ale również na zewnątrz [52]; socjologia dążyć więc będzie pod wieloma względami do przekształcenia się w pewien rodzaj „metabiologii”, w filozofii kształtować się będzie nowa jej gałąź: metafizyka miłości, co wzbudzi zapewne zastrzeżenia lub sprzeciwy wielu uczonych, filozofów i teologów. Ten jakby nie było monistyczny sposób widzenia świata zakłada w istocie, że niezbadana historia *Ewolucji jest ewolucją miłości, która miałaby już o sobie dawać znać w skupiskach cząsteczek lub komórek i która widoczna byłaby aż w najbardziej uduchowionych formach kultury i mistyki.* [53] Włodzimierz Sedlak posuwa się w swoich analizach jeszcze głębiej zastanawiając się; „czym byłaby miłość rozpatrywana kwantowo? Echem splecionych przed miliardami lat dwóch przeciwnie spolaryzowanych fal. Czas zamknął je w molekularny kształt dwóch zasad azotowych splecionych w nici DNA o przeciwnych kierunkach, o których nie wiadomo ani jak się splotły, ani w jaki sposób się rozplatają w przekazie życia. Archaiczny sprzed milionów lat splot dwóch odwrotnie spolaryzowanych fal zamkniętych w molekularnym kształcie DNA byłby więc energetycznym obrazem miłości w kwantowym i molekularnym przybliżeniu”.

Nie mamy żadnej gwarancji, że ten nasz „Długi Marsz” ku Miłości zakończy się sukcesem; „nic bardziej mozolnego od podążania drogą Ewolucji” — pisze Teilhard de Chardin, który o dziwo wierzy w „Punkt Omega” — kres Ewolucji świata i jednocześnie Absolut Miłości, ku któremu wszystko „się zbliża”. Ale czy możliwe jest poza ekstazą kobiety i mężczyzny,

pokochanie wszystkich ludzi? De Chardin tak właśnie twierdzi i nazywa to miłością powszechną pisząc, że jest to jedyna pełna i ostateczna jej postać.

Dla Sorena Kierkegaarda Miłość jest jak światło, które oświeca świat. Nie można jednak spojrzeć w źródło światła. *Każdy jest wielki na miarę swojej miłości* — pisał. *Istotą miłości jest terażniejszość. Lecz to, co się mieni miłością często jest tylko „żałosnym skomleniem”, „szkodliwym związkiem”, „ułudą chwili” czy egoistyczną sympatią* [54].

DUSZA I CIAŁO

Od Kierkegaarda zjawisko miłości uznano za „syntezę psychozmysłową”, co umożliwiło rozróżnienie „zachowań humanizujących i dehumanizujących”. Można zatem uznać, że ani postawa purytańska, ani libertyńska nie sprzyjają pełnemu rozwojowi człowieka. Oddzielając element seksualny od całości, jaką jest istota ludzka, purytanin i libertyn okaleczają za jednym zamachem miłość, swojego partnera oraz samych siebie. *Albowiem prawdziwa miłość jest „autentycznie psychosomatycznym” związkiem dwóch istot w „ich totalności”* (P. Chauchard).

Już święty Augustyn powiadał, że miłość jest „cielesna aż do krańców ducha, duchowa aż do szpiku kości”. „W prawdziwej miłości — pisał Nietzsche — dusza jest powłoką dla ciała”. Jedność i komplementarność Erosa i Agape są tak fundamentalne, że ich *rozdzielenie* prowadzi do rozkładu i negacji miłości. Wspaniale tą problematykę ujmuje Sartre Jean-Paul w analizie z *Bytu i Niebytu*. „W zamęcie pożądania świadomość poddaje się „zawrotom” ciała, „chce stać się ciałem i tylko ciałem”, „wśliznąć się” weń. Pożądanie niestety, zdaniem Sartre'a jest skazane na niepowodzenie w akcie miłości i to nawet na podwójne. Po pierwsze, urzeczzenie orgazmem prowadzi do zaniku pożądania i zerwania kontaktu z partnerem. Po drugie zaś, w akcie penetracji ciało traci jakby swój pełny wymiar cielesny i staje się „instrumentem”; świadomość partnera również oddziela się od ciała, w którym była pogrążona, i już tylko przedmiot trzyma się w ramionach. Jednoczesne osiągnięcie orgazmu zakłada nieuchronnie pewien rodzaj zerwania, lecz wytwarza ono równocześnie u obu partnerów głęboką więź wzajemnej wdzięczności za to cudowne wymknięcie się światu dzięki zespoleniu ciał.” [55] Sartrowska klęska aktu miłosnego, choć zawiera w sobie niewątpliwie *piękny* pierwiastek, wynika chyba z faktu, że pisarz ogarnięty jest pragnieniem absolutu, które może być wprawdzie pobudzane i wywoływane ludzkim pożądaniem, lecz którego to pożądanie nie jest w stanie zaspokoić. Nieco optymistyczniej sprawę traktuje Stanisław Przybyszewski, którego interpretacja jest mi znacznie bliższa; *splot dwojga ciał to jedno wielkie święto instynktu, w którym człowiek z głupich trzech wymiarów wchodzi w świat inny, staje się beczasowo-bezprzestrzenną metafizyczną istotą, zlewa się z całą naturą i zapada w wieczność*.

Również profesor Siemionowski daleki jest od ponurej wizji Sartre'a:

„Otóż gdy kobieta i mężczyzna, zauroczeni sobą i obdarowujący się wzajemną miłością, zaczynają się porozumiewać „językiem” intymnych pieszczot, to wcale nie chodzi im o samą fizjologię ani o bycie cielesnie zadowolonym. (...) Dla nich zasadniczą sprawą jest wyznawanie miłości, zwierzanie się z pragnień serca, wzajemne, coraz głębsze rozumienie się, ustawiczne okazywanie, jak bardzo są sobie bliscy i jak bardzo pragną być ze sobą i dla siebie, tak blisko, że zdają się tworzyć jedno, a to już jest wyższy, bo ponadcielesny i ponadfizjologiczny sens. W intymnych gestach — o ile tylko przeżywają je w autentycznej miłości — o ten właśnie sens chodzi. I ten ponadcielesny duchowy sens za pośrednictwem pieszczot przenika z serca do serca i zbliża ich coraz bardziej do siebie.” [56]

Oczywiście akt seksualny może być wyznaniem miłości, ale Siemionowski chyba jednak trochę przesadza. Trzeba wziąć poprawkę na to, że profesor jest księdzem. Jego analiza, z pewnością zawiera wiele z tego, jak miłość winna wyglądać, ale jest to raczej tylko forma pobożnego życzenia. „Jakkolwiek wzniosłe i rozległe byłyby nasze rozgałęzienia duchowe, wyrastają one z naszej cielesności. Żar i blask duszy człowieka powstają z przemienionych zasobów jego namiętności.” [57]

Tradycyjna nieufność chrześcijaństwa i wielu innych systemów moralnych wobec ludzkiej seksualności; interpretacja pożądania jako pokusy, którą należy zwalczać, „niemal zawsze trochę świętokradczy charakter aktu miłosnego” - (J. Madaule) [58], to wszystko skłania nas do uznania solidarnej współzależności porywu namiętności i porywu religijnego. Niektórzy twierdzą, że są one istotnie tożsame. W istocie miłość zmysłowa jest zaproszeniem do nieokreślonego bliżej przekroczenia samego siebie — jest to owe oderwanie od zafascynowania

rozkoszą, którego dwuznaczność trafnie ujął Teilhard de Chardin: „Bliskość kobiety i zetknięcie się z nią powoduje, że ogarnia nas jakieś niejasne natchnienie, przecucie, że czeka na nas jakiś nowy świat, który roztoczy się przed nami w głębinach materii. (...) Tak, to prawda: miłość jest progiem do nowego wszechświata". Lecz „głębiny które przypisujemy Materii są jedynie odbiciem wyżyn ducha". [59] Dlatego, kiedy święty Jan pisze w słynnym liście, iż „kto nie miłuje, nie zna boga", poświadcza jednocześnie wielkość Miłości ludzkiej i konieczność zmagania się i wykraczania poza cielesność.

Wszystkie religie tak różne od siebie, są zgodne, co do jednego: *Bóg jest miłością* [60] — oto jedyna; możliwa definicja Boga, który również potrzebuje miłości i najprawdopodobniej, po to właśnie nas stworzył.

*By kochać Boga, trzeba być albo niefrasobliwym dzieckiem,
albo bardzo silnym, świadomym i wewnętrznie wielkim człowiekiem.*

*W świecie jest zbyt mało miłości, by wolno ją było trwonić
na co innego niż istota ludzka.*

MIŁOŚĆ BOGA

Człowieka rozumny dochodzi w końcu drogą wytyczoną niegdyś przez Platona do Miłości Boga. Człowiek jest tak prózną istotą, że zawsze mu mało, co prowadzi do ostateczności. Mało mu kobiet, świata, mało mu ludzi. Mało ziemskiej miłości. „Ten, do którego wołam jak każde stworzenie wołaniem całego mego życia i całej mej żarliwej, nawet ziemskiej miłości — to nie bliźni, którego mam miłować; to Bóg, którego mam uwielbiać. Uwielbiać, czyli zatracić się w tym, co niezgłębione, zanurzyć się w tym, co niewyczerpane, znaleźć ukojenie w tym, co niezniszczalne, pogrążyć się w ostatecznym bezmiarze, powierzyć się Światu i jasności, unicestwić się świadomie i dobrowolnie przez rozwój świadomości, oddać się bezgranicznie temu, który nie ma granic. Kogóż więc moglibyśmy uwielbiać?" [61]

Miłość jest najtańszą z religii.

EROS I AGAPE

Pierwotnym rozwiązaniem religii chrześcijańskiej jest również teocentryczne rozwiązanie problemu zjednoczenia człowieka z bogiem. Dobrze to rozumiał Anders Nygren [62], który jednym i tym samym słowem „miłość" określa zarówno Erosa, jak i Agape, oba te pojęcia odnoszą się do „dwóch zupełnie odmiennych stanów duchowych", Eros „wznosi rzeczywistość ludzką ku szczytom rzeczywistości boskiej". Agape sprawia, że „rzeczywistość boska zniża się" w miłości „ku człowiekowi". „Agape jest miłością bożą, która samorzutnie ofiarowuje się wszystkim ludziom i którą starają się oni naśladować za sprawą łaski. Agape zatem zstępuje od boga ku ludziom i zakłada hierarchiczny układ różnych typów miłości, na szczycie którego znajduje się miłość boga i bliźniego, podczas gdy miłość samego siebie uznana jest przeważnie za wartość negatywną. Inaczej Eros, który pociąga ludzi wzwyż ku bogu, a korzeniami tkwi w miłości do samego siebie i gdzie miłość boga względem ludzi, w ogóle nie wchodzi w grę" [63]. Wielka by to była szkoda, gdybyśmy byli pozbawieni wartości, jakie niosą razem ze sobą. Można by się zastanawiać, czy omawiana opozycja nie zawiera w sobie przypadkiem potencjalnej *komplementarności*, która zachęcałaby do podjęcia próby rozsądnej syntezy rozmaitych duchowych bogactw wynikających z obu wizji miłości.

FREUD I SUBLIMACJA

Nie ulega wątpliwości, że *psychologia głębi* przyczyniła się bezspornie do rozszerzenia naszej wiedzy o miłości, a jej ostateczne cele nie są wcale materialistyczne, nawet jeżeli Freud uważał się za materialistę. [64] Psychologia głębi starając się wzmocnić *ego*, jako „przewodnią" siłę istoty ludzkiej w stosunku do *superego* i do *id* może okazać się jeszcze wielce pomocna przy wysiłkach podejmowanych na rzecz rozwoju sił miłości.

O Freudzie zostało już nieco powiedziane, czas by przedstawić jego teorię sublimacji, niezmiernie ważną dla rozumienia całego świata kultury, którego by zapewne nie było, gdyby człowiek nie sublimował swoich popędów. Sublimacja w ujęciu Freuda polega na „zastąpieniu niemożliwych do zaspokojenia popędów ludzkich jakimś celem wyższym, niekiedy zupełnie nie

związanym z życiem seksualnym" [65]. Ale w jaki sposób libido, które jest według Freuda naszą podstawową siłą psychiczną, może wytworzyć siły zmierzające do jej pohanowania? Otóż ten rodzaj *odchylenia* popędu płciowego dokonuje się w skutek zetknięcia się z jakąś przeszkodą zewnętrzną lub wewnętrzną — uniemożliwiająca spełnienie. *Tak więc geniusz Napoleona nie rozwinął by się, gdyby nie miłosne rozczarowania i wcześniejsze frustracje, ale też nie zrodziłby się bynajmniej wyłącznie na skutek tych przeciwności.* [66] Nasze życie i nasza kultura budowane były zatem w oparciu o libido i jednocześnie przeciwko niemu. Jak zgrabnie zauważa M. Choisy, „siła, która wprawia w ruch namiętność, jest także siłą, która pozwala jej się oprzeć”. Stwierdził to już z resztą sam Freud: „Jakkolwiek dziwne mogłoby się to wydawać, sądzę, że należałoby liczyć się z tym, że w samej naturze instynktu płciowego leży coś, co przeciwstawia się osiągnięciu całkowitego spełnienia”. Właśnie to „naturalne” niespełnienie miałyby być „źródłem najwspanialszych wytworów kulturalnych”. Po co w istocie mieliby ludzie używać swych sił popędowych do innych celów, jeżeli byliby zdolni (...) osiągnąć dzięki nim absolutną rozkosz? Ugrzęźliby w tej rozkoszy i stanęli w miejscu” [67].

Frustracja może być bardzo twórcza, jak to ukazywał Kierkegaard: „geniuszami, bohaterami, poetami zostali dzięki dziewczynie, której nigdy nie posiadli (...) To właśnie ten negatywny stosunek kobiety do mężczyzny czyni go produktywnym w sferze idealnej. Według takiej koncepcji kobieta jest tą, która pomaga wspiąć się na szczyty”. Trudno się nie zgodzić z Kierkegaardem. Myślicie, że skąd się wzięła moja metafizyka miłości? Jestem głupcem, który ze swą tęsknotą za miłością ruszył w zimne góry. Tobie Urszulo dedykuję tę rozprawę i niech ona będzie dla mnie ostatecznym rozrachunkiem. Skończę ją i nie napiszę już nigdy o miłości ani słowa.

Tak to już jest, że ludzie najpierw od miłości uciekają w sztukę, by znów od sztuki uciec w miłość. Człowiek rozumny potrafi jedno z drugim połączyć, nabrawszy doświadczenia i mądrości będzie z miłości czynił sztukę najwyższą. I ja dochodzę powoli do etapu o którym pisał Albert Einstein; *Mając dwadzieścia lat myślałem tylko o kochaniu. Potem kochałem już tylko myśląc.* — Miłość można zrozumieć. Komu się to udało, ten wie, że dopiero wtedy zaczyna się prawdziwe życie, że dopiero wtedy można w pełni cieszyć się kochaniem, a gdy go brakuje, owocnie i świadomie sublimować jego brak.

Trzeba mieć nadzieję, że idea sublimacji, która już okazała się niezwykle owocna będzie ciągle i z powodzeniem analizowana na coraz to szerszą skalę, co przyczyni się do głębszego jej zrozumienia i pełnego wykorzystania, nie tylko w życiu społecznym, ale przede wszystkim kulturalnym.

Na koniec pragnę przytoczyć fragment listu Freuda do przyjaciela. Chociaż Freud był skłonny do traktowania większości ludzi jako motłoch, doskonale zdawał sobie sprawę z wagi i wyjątkowości problemu: „Miłość dla całej ludzkości — pisał do Romain Rollanda — propagowałem sam nie z powodów sentymentalnych czy też w poszukiwaniu jakiegoś ideału, lecz (...) dlatego, że zważywszy na to, jak wyglądają nasze wrodzone instynkty oraz świat wokół nas, nie mogłem nie brać pod uwagę tego rodzaju miłości, jako rzeczy równie istotnej dla przetrwania rasy ludzkiej, co na przykład technologia” [68]. Trzeba zauważyć, że w oczach twórcy psychoanalizy miłość widziana jest tutaj jako konieczność życiowa, niezależna od naszych upodobań czy też statusu społecznego. Największa zasługa Freuda jednak polega na tym, że dostrzegł on centralną rolę miłości płciowej.

MIŁOŚĆ JAKO DAŻENIE DO JEDNOŚCI

Miłość jest potwierdzeniem jedności, która już istnieje.

Zjednoczenie różnicuje. Miłość jest jedynie konkretnym wyrazem owej metafizycznej zasady [69].

Mimo, że jej definicje są bardzo różne, a postacie rozmaite, we większości charakterystyk i we wszystkich urzeczywistnieniach miłości powtarza się jeden zasadniczy element: dążenie do zjednoczenia. Jak określa Dionizy Pseudo-Areopagita, miłość jest *vis unitiva et concretiva* (*henotké kai synkratké*) [70]. „Człowiek, jak każde inne stworzenie, jest przede wszystkim dążeniem do dopełniającego zespolenia, zdolnością do kochania. Dawno już o tym pisał Platon. Bujna złożoność życia intelektualnego i uczuciowego rozbija się, wznosi i różnicuje, począwszy od tego właśnie podstawowego porywu.” [71]

Wielokrotnie zwracano już uwagę na to, że miłość zezwala naszemu Ja na przerwanie „nieciągłości”, na „wyjście poza samego siebie” i na zespolenie z drugą istotą. Teilhard de Chardin — powiada — jedynie miłość zdolna jest dopełnić istotę ludzką jako taką poprzez zetknięcie jej z innymi istotami. „Już Plotyn pojmował próbę połączenia się kochanków jako „imitację” związku mistycznego, a Rank, który go cytuje, wskazuje na niezwykle znaczenie tego zniesienia granic oddzielających Ja od Nie-Ja”. [72] Filozofia Grecka znakomicie potrafiła ująć ową boską moc Erosa. Platon pojmował ją jako rodzaj „więzi, która spaja całość ze sobą”. Chodzi o to, by totalizować nie depersonalizując!

*Istotą szczęścia miłości jest to, że czujemy się usprawiedliwieni,
że istniejemy.*

MIŁOŚĆ A SZCZĘŚCIE

Dla Schelera pobudzenia „popędowe są jakby pochodniami rzucającymi blask na obiektywnie istniejące treści aksjologiczne (wertinhalte), które dla przedmiotów miłości mogą się stać decydujące”. „'Rozkosz' nie powinna być przedmiotem intencji (intendiert seiri) i tylko jako zjawisko towarzyszące wyrazowi miłości — bynajmniej jako zamiar i cel — posiada taką głębię i upajającą moc, która przyczynia się do wywołania uczucia prawdziwego stopienia i jedności”. [73]

Miłość ulega degradacji kiedy człowiek uświadamia sobie, że błędzi gdy szuka w niej szczęścia pod postacią rozkoszy, jak w miłości seksualnej. Szczęście tylko towarzyszyć może miłości, a nie jest jej rdzeniem czy bezpośrednim celem, ku któremu się zmierza. Temu stanowisku zdaje się przeczyć Dietrich von Hildebrand pisząc: „Kochający budzi się do głębszego oglądu wszystkich wartości i do nowej i głębszej z nim relacji ; w szczęściu, które jest immanentne dla samego aktu miłości, w szczęściu, które daje kochanie z powodu nowego aspektu kosmosu, z powodu nowego kontaktu ze światem wartości.” [74]

Miłość jako szczęście dla św. Franciszka Salezego i Leibniza oznacza współradość. Również dla Goethego „prawdziwe szczęście polega na współuczestnictwie”.

Perre Teilhard de Chardin pełne rozwiązanie problemu szczęścia, widzi w służbie ewoluującemu wszechświatowi naładowanemu miłością, jak i w tym, aby go zarazem kochać — we wszystkich rzeczach, zarówno miłych i pięknych, jak i w przykrych i najpospolitszych. [75]

MIŁOŚĆ A SENS ISTNIENIA

Sens, jako *ujrzenie*, nadające się do realizacji w życiu, warunkować mogą jedynie normy, którymi w życiu chcemy się kierować. Najlepszą i najskuteczniejszą zarazem z takich form jest forma miłości. Istnienie jest tajemnicą; ono samo jednak przekracza wszelkie kategorie sensu i bezsensu. Stajemy bezradni wobec *Ding an Sich*, mimo że doświadczamy jej poprzez wolność. Niejako *rzuceni* w życie nie na drodze indywidualnego doświadczenia, sami odślaniamy *istnienie*. Dwa tylko sposoby zbliżają nas do jego tajemnicy miłość i sztuka. *Wydobywanie sensu poprzez nie jest tu pierwotnie ani konstytuowane, ani odkrywane, lecz niejako postulowane.* [76] Jak pisze Władysław Stróżewski; „doskonałe dopełnienie” sensu użycia, które się dokona — a w gruncie rzeczy już się dokonuje — mimo doświadczanych na co dzień, zupełnie niezrozumiałych, jeśli nie wręcz absurdalnych kolei naszego życia. Wymaga założenia absolutnego podmiotu, który ów sens tworzy i za niego odpowiada, będąc dlań równocześnie ostatecznym punktem odniesienia. Teilhard de Chardin nazwał go „Punktem Omega”. Również dla Ernesta Hemingwaya, jak i dla całej reszty ludzkości; *Miłość jest najwyższym sensem*

Racjonalista.pl Strona 5 z 9

istnienia.

*Jakież więc perspektywy
otwierają się przed ludzkością
z przełęczą, do której doszliśmy?*

FIN

Można by bez końca przytaczać teksty filozofów, piękne poematy poetów, teologów, świętych, pisarzy czy uczonych, które są świadectwem uniwersalnego charakteru miłości i świadczą dobitnie o jej decydującej roli na wszystkich poziomach organizacji życia ludzkiego.

Los miłości splata się zawsze z losem ludzkości, a te z rzadka tylko bywała tak bardzo niepewna jak dziś, swojej istoty i swoich celów, a człowiekowi jeszcze nigdy dotąd nie było tak ciężko kochać.

Jak widać współczesne społeczeństwo, które tylko wybiórczo traktuje *Erosa* oraz coraz mniej rozumie *Agape*, jest niezwykle dalekie od osiągnięcia jakiejś powszechnej miłości, która wynikać by mogła ze współpracy ich obu. W świecie, jakim dziś mamy pozostaje ona najczęściej w stadium utopii.

A jednak obdarzenie konkretną miłością innych ludzi jest jedną z najważniejszych, *najpilniejszych* spraw ludzkości w chwili, kiedy gatunek nasz jest w stanie wojen, dysponuje środkami błyskawicznej samozagłady, kiedy eksplozja demograficzna zwiększa niebezpieczeństwo przeludnienia, napięć i konfliktów, kiedy najpotężniejszymi państwami świata rządzą idioci i to po kilka kadencji, kiedy żyjąca w nędzy połowa ludzkości buntuje się przeciwko rażącemu w oczy luksusowi narodów bogatych, kiedy urbanizacja, uprzemysłowienie, technologizacja życia, kapitalizm, przyspieszenie biegu historii, naruszenie tradycji i zachwianie dotychczasowych systemów wartości zwiększają poczucie samotności, niepokój, rozdarcie, rozpacz i uczucie alienacji. Sytuacje komplikuje jeszcze dodatkowo fakt, że człowiek jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek dotąd, „istotą niepewną”, szybko zmieniającą się, często wystraszoną tempem tych zmian i perspektywą rychłego dostosowywania się do nich, niezdolną do uzyskania statycznej równowagi (Konrad Lorenz). Niezdolną do okazywania uczuć, które są systematycznie tłumione przez współczesne obyczaje, wymogi społeczeństwa i odgórny nakaz *niezależności*.

To wszystko z pewnością jest jednym z podstawowych czynników kryzysu emocjonalnego młodzieży krajów wysokorozwiniętych. Młodzi ludzie coraz sceptyczniej podchodzą do miłości, ba — przestają w nią w ogóle wierzyć, u zarodka porzucając próby jej zrozumienia. Ta niewiara i brak odwagi paraliżuje ich życie. Miłość staje się dla nich średniowiecznym ideałem, nierealnym marzeniem spełniającym się tylko w romantycznych filmach. Wszystkim nam, kochać jest przez to, coraz ciężej. Człowiek będąc cikliwymi, czułymi i szczerymi naraża się na śmieszność i brak powagi. Okoliczności i czasy w których żyjemy każą nam tłumić najgłębsze pragnienia, wypychać tęsknoty za prawdziwym uczuciem masową papką z łatwopalnego tworzywa.

"Narkotyki są dla nas obecnie jedynym środkiem pozwalającym dostrzec miłość (w ogólnym, może chrześcijańskim znaczeniu) w tej otchłani autodestrukcji... [77] - Wypowiedź prezentująca zjawisko wysoce symptomatyczne, nie tylko dla środowiska studentów, ale w ogólności dla młodego pokolenia. Sytuacja wcale nie ma się ku lepszemu; — Najgorsze jest to, że tak niewielu z nas jest tego świadomych. Nie widzę żadnego rozwiązania. Pozostaje mi tylko nauczyć i otoczyć miłością swoich najbliższych, a resztę odsyłać do niniejszej pracy.

Tak więc badanie i praktykowanie miłości są niedostatecznie poważnie traktowane w społeczeństwie urzeczonym techniką, konsumpcją i produkcją. Wykształcenia i świadomości społecznej w tej kwestii właściwie w ogóle nie ma, a naiwne i po macoszemu traktujące swój przedmiot poradniki psychologiczne, którymi zalany jest rynek księgarski nie spełniają właściwej roli; a tylko sprawiają, że rodzą się w czytelniku wyuczone schematy według których zaczyna mechanicznie postępować w kontaktach z płcią przeciwną, co prowadzi najczęściej do błędnych opinii i frustracji.

Miłość należy natomiast przestudiować skrzętnie i dogłębnie, albowiem chodzi tutaj, jak wyraził się Einstein o polityce; *o naukę o wiele bardziej skomplikowaną od fizyki*, a ostatecznie również bardziej niezbędną w sytuacji w jakiej znajduje się obecnie ludzkość.

Powodzenie w tej dziedzinie zależy również od *opowiedzenia* się każdego człowieka za miłością, od przemyśleń i od niestrudzonego jej *praktykowania*. Każdy wysiłek podejmowany na drodze ku tej perspektywie miłości ludzkiej zdeterminowany jest koniecznością pewnej

wiedzy; choćby nawet w stopniu elementarnym.

„Ze wszystkich powolnych oczyszczeń, jakie kiedyś czekają ludzkość, oczyszczenie z uczuć wyższych będzie jednym z najpowolniejszych”. — Choć uważam, że Nietzsche nie miał tutaj racji, to można by przypuszczać, że mamy jeszcze trochę czasu, co jest gówną prawdą. Ludzie odchodzą tak szybko, że może już być za późno na to, by ich kochać!

„Miłujcie się, wzajemnie.” Mijają dwa tysiące lat od czasu, gdy słowa te zostały wypowiedziane, i dziś brzmią one w naszych uszach innym dźwiękiem. Przykazanie to stało się znacznie bardziej naglące. Mówi nam już nie tylko: „Miłujcie się, aby być doskonałymi”, ale ostrzega: „Miłujcie się, w przeciwnym bowiem razie zginiecie”.

*Kto wyobraża sobie, że wszystkie winogrona dojrzewają w tym samym czasie co poziomki,
nic nie wie o winogronach.*

MIŁOŚĆ TO SZTUKA

Miłość jest sztuką, której można się nauczyć. Głównym problemem miłości nie jest problem „obiekta”, ale problem zdolności kochania. W miłości partnerskiej sztuka owa winna polegać na utrwalaniu i rozwijaniu — z uwzględnieniem nie dających się uniknąć przemian — początkowej miłości, aż dojdzie do tego, że dobra wola i wyobraźnia obojga partnerów przewycięża monotonię, „główną wadę monogamii”. W ludzkiej miłości naprawdę tkwi instynkt przekraczania samego siebie, który pomaga często ponownie „rozwinąć skrzydła” wzajemnej namiętności, przygaszonej upływem czasu i przyzwyczajęń. Kochamy prawidłowo, jeśli uczucia we wzajemnym oddziaływaniu na siebie, zmuszają nas do coraz doskonalszego opanowywania siebie, bez uszczerbku na naszej fantazji i spontaniczności. Wysiłek intelektualny polega na unikaniu niebezpieczeństw miłości bez zaprzepaszczenia po drodze jej bogactw. W sztuce tej jesteśmy nieustannie zmuszani by dokonywać wyborów, by uczyć się jej całe życie, aby u jego schyłku móc z czystym sumieniem powiedzieć, że wyhodowało się boga we własnym ogródku. Świadomość złożoności materii wśród której „decydująca” myśl się porusza pozwala ją uprawiać bez błędów i zniekształceń obecnych w mniemaniu ludzi żyjących we współczesnej kulturze.

Potrzeba nam dyktatury... miłości.

Kończąc pisać tę rozprawę chciałoby się krzyknąć za Marleną Dietrich: „Znam tylko miłość i nic więcej”. Łatwo jest być geniuszem gdy ma się 21 lat. Jeszcze trochę i trzeba się będzie postarać. Życie wszystko koryguje. Lekka jest dziś moja wielkoduszność. Jutro wiązać się z nią tylko naiwne kobiety nie mogące się oprzeć mężczyźnie, którego wrażliwość przywodzi go do śmieszności i do ruiny.

Ibsen był głęboko w błędzie pisząc, że; *miłość ginie, jeśli pragnie zgłębić swą własną istotę.*

Miłość jest bowiem niezwykle hojna; jej drogą przychodzi do nas wszelka mądrość i zrozumienie, które pozwala, a nawet zmusza nas, by łechtać...

„Ama et quod vis fac!”

św. Augustyn

BIBLIOGRAFIA:

- Buczyńska-Garewicz H., *Uczucia i rozum w świecie wartości*, Wyd. PAN, Wrocław 1975.
Burney P., *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg
Gadacz T., *O miłości o nienawiści*, wyd. Znak, Kraków 1995
Glensk J., *O miłości wszelakiej*, wyd. Croma, Wrocław 1995
Grabowski M., *O miłości*, Antologia, wyd. U.M.K. Toruń 1998
H. Urs von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, WAM, Kraków 1997
Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, PWN, wyd. 2, Warszawa 1963
Miller H., *Sexus*, wyd. Grove Press, Ny, 1962 i 1965
Perre Teilhard de Chardin, *O szczęściu cierpieniu miłości*, Wyd. PAX, Warszawa 2002
Pyka M., *O uczuciach, wartościach i sympatii*, wyd. Universitas, Kraków 1999
Scheler M., *Istota i formy sympatii*, tłum. A. Węgrzycki, PWN, Warszawa 1968.
Siemianowski A., *Zrozumieć miłość. Fenomenologia i metafizyka miłości*, Bydgoszcz 1999
Stróżewski W., *Istnienie i sens*, Kraków 1998
Tatarkiewicz W., *Historia Filozofii*, tom II, PWN, Warszawa 1958

Zobacz także te strony:

[Święty i świecki wymiar miłości](#)

[Chemia miłości](#)

[Katolicyzm, miłość, seks](#)

[Miłość Bliźniego](#)

Przypisy:

[50] Perre Teilhard de Chardin, *O szczęściu cierpieniu miłości*, Wyd. PAX, Warszawa 2002, s. 92.

[51] Tamże, s. 81.

[52] Stanowisko przeciwne ujęciu transcendentalnemu, które głosi, że miłość istnieje tylko wewnątrz człowieka, jako forma jego zmysłowości.

[53] Cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, Toruń 1998 s. 124.

[54] Cyt. za: T. Gadacz, *O miłości, o nienawiści*, wyd. Znak, Kraków 1995, s. 60.

[55] Cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, Toruń 1998, s. 35.

[56] Antoni Siemianowski, *Zrozumieć miłość. Fenomenologia i metafizyka miłości*, Bydgoszcz 1999, s. 178.

[57] P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, s. 114.

[58] "W oczach zamglonych rozkoszą szukamy widoku duszy, która ginie we mgle..."

[59] Cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, Toruń 1998, s. 94.

[60] św. Jan

[61] Perre Teilhard de Chardin, *O szczęściu cierpieniu miłości*, Wyd. PAX, Warszawa 2002, s. 90.

[62] *Eros i Agape* (...) Aubier - Montaigne, 1994 (3 vol.)

[63] Cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, s. 129

[64] Freud powiedział zresztą pewnego dnia do Ludwiga Biswanglera: "Duch to wszystko... Ludzkość zawsze wiedziała, że ma w sobie ducha, moim zadaniem jest pokazać jej, że tkwią w niej popędy". - cyt. za Tamże, s. 138

[65] cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, s. 116

[66] Tamże, s. 117.

[67] Tamże, s. 118.

[68] List z 1926 roku, cytowany przez A. Plé, *Freud et la morale*, 1965.

[69] Perre Teilhard de Chardin, *O szczęściu cierpieniu miłości*, Wyd. PAX, Warszawa 2002, s. 101.

[70] *O imionach Bożych* 15. 180.

[71] cyt. za: P. Burney, *Miłość*, przeł. M. Tomicka, wyd. Siedmioróg, s. 114.

[72] tamże, s. 105.

[73] H. Urs von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, WAM, Kraków 1997, s. 61.

[74] *O miłości*, Antologia, red. Marian Grabowski, Wyd. U.M.K. Toruń 1998, s. 175.

[75] Perre Teilhard de Chardin, *O szczęściu cierpieniu miłości*, Wyd. PAX, Warszawa 2002, s. 26.

[76] Władysław Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków 1998

[77] Odpowiedź studenta na ankietę: *Journal de l'Association médicale américaine*.

Rafał Wołowczyk

Redaktor naczelny pisma filozoficzno-literackiego DICTUM, prezes Koła Naukowego Młodych Filozofów, student Filozofii UMCS

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2005)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3884>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl